Nr. 173. We Lwowie, — Sobota dnia 28. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.

kwartalnie:
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Łyczakowska l. 3.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22: w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Łyczakowska l. 3 Telefon 174.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi miesięcznie:

We Lwowie z odniesieniem do domu zł. 1.50
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 2.—

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy etc., obliczając tydzień po 60 ct. w. a.

Lwów d. 27. lipca.

Następca tronu arcyksiążę Rudolf przybył wczoraj rano jako inspektor piechoty do Krakowa i wprost z dworca udał się na Błonia, gdzie się odbył przegląd 24. brygady. Zaraz po południu odbył się w koszarach imienia Rudolfa zwyczajny, oficerski obiad, w którym wziął arcyksiążę udział wraz z korpusem oficerskim 20. pułku. O godz. 4. udał się arcyksiążę do Krzeszowic, gdzie się odbył podjazd myśliwski na jelenie.

Z Krakowa donoszą, że obecnie zebrała się regulacyjna komisja graniczna celem uporządkowania granicy pomiędzy powiatem chrzanowskim a powiatem olkuskim w Królestwie polskiem.

Wczoraj obradowała w ministerstwie skarbu w Wiedniu ankieta, zwołana dla narad nad wykonawczemi przepisami do ustawy spirytusowej. Na pierwszem posiedzeniu przewodniczył szef sekcji Baumgartner, jako reprezentant rządu austrjackiego był obecny radca sekcji Pokorny, a jako zastępca rządu węgierskiego funkcjonował radca Ludwig.

Miano przyjąć wniosek Leipzigera z Budapesztu, aby ilość alkoholu oznaczoną była wedle wagi.

Dyrekcja kolei państwowych przedłożyła rządowi do przyjęcia projekt sprawienia nowych wagonów osobowych i ciężarowych dla kolei galicyjskich, za ogólną sumę 300.000 zł.

Wczorajsze doniesienia o przemowie jen. bar. Kuhna do oficerów przy urzędowem pożegnaniu w podwórzu koszar dominikańskich w Gracu nie były dokładne. Dziś widzimy z dosłownego tekstu, jaki zamieszcza *Fremdenblatt* w specjalnym telegramie z Gracu, że jen. Kuhn wyraził stanowczo nadzieję dalszej służby wojskowej „Jego cesarska Mość — rzekł jenerał — uznając mą dotychczasową służbę, uwolnił mnie od komendy korpusu, a równocześnie zastrzegł możność dalszego zużytkowania mych sił". Z własnych słów jenerała nabierają więc prawdopodobieństwa doniesienia, że zdolności i doświadczenie wojskowe jen. Kuhna, będą jeszcze w danym razie w właściwy sposób zużytkowane.

Czasowi telegrafują w tej sprawie z Wiednia: „Wielkie niezadowolenie wywołała w wyższych kołach owacja, jaką 500 oficerów wyprawiło Kuhnowi w Gracu. Podobne mowy i sceny takie, jak noszenie na rękach, odprzęganie koni od powozu, pochód z dobytemi pałaszami, stanowią bezprzykładną demonstrację w armii austrjackiej. Sprawa ta nie pozostanie prawdopodobnie bez konsekwencyj".

Sądząc z wstępnego artykułu dzisiejszego półurzędowego *Fremdenblattu*, nie zdaje się, aby rzecz tak czarno w Wiedniu pojmowano. *Fremdenblatt* wyraża się jak najpochlebniej o Kuhnie i jego wojskowych zasługach, podnosi wysoko treść jego przemów pożegnalnych, choć w końcu przypuszcza że „ustępujący jenerał znajdzie pociechę w naukach i literaturze, które zdołają w nim jednak utrzymać w pełni ducha żołnierskiego, ażeby mógł z życiem i energią przystąpić do akcji, gdyby monarcha do wypróbowanego sługi zaapelował".

Bar. Kuhn ma osiąść w Wiedniu.

Pruski minister spraw wewnętrznych wydał na podstawie ugody, zawartej między Prusami i Austro-Węgrami, rozporządzenie, wedle którego zamieszkali w Prusach austro-węgierscy poddani mogą otrzymać tylko w takim razie naturalizację, jeżeli udowodnią zwolnienie ich z dotychczasowego indygenatu.

Jak dalece rząd pruski w stosowaniu ustaw i rozporządzeń, obowiązujących całe państwo, tendencyjnie je kieruje przeciw Polakom — dowodzi najlepiej kanclerska *Nordd. Allg. Ztg.* W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w *Westfäl. Merkur*, w którym twierdzono, iż rząd często bardzo wykonuje zastrzeżone sobie prawo veto przy mianowaniu duchownych, o czem publiczność najczęściej nic nie wie, pisze *Nordd. Allg. Ztg.* z rzadką otwartością, iż rząd w niemieckich dzielnicach dotąd ani w jednym wypadku nie uważał za potrzebne zastosować służącego sobie prawa. Uznał to jedynie za konieczne w w. ks. Poznańskiem, gdzie w sześciu wypadkach odmówił potwierdzenia duchownym, zaproponowanym przez władzę biskupią na opróżnione probostwa.

Pesti Naplo zamieszcza list z Charkowa, w którym bardzo sympatycznie i gorąco podniesionym jest narodowy ruch ukrainofilski. „Ruch ten — pisze korespondent węgierskiego organu — zasługuje na uwagę całej Europy, ma on bowiem na celu wytworzenie oddzielnego i od Rosji niezawisłego państwa małoruskiego, któreby obejmowało 19 milionów jednolitych Rusinów — cel, który nie jest wcale utopią. Ukraińska partja, opierająca się na Rusinach w granicach Rosji i Austrji, zasługuje też na najgorętsze poparcie cywilizowanej Europy. Czas zdaje się nadszedł, w którym wytwarzanie samodzielnych ciał państwowych na olbrzymim obszarze caratu musi być wzięte pod rozwagę jako poważna, polityczna ewentualność".

Szkoda, że Węgrzy tak późno przychodzą do wiadomości i przekonania, że dążenie do odrębności Rusi, którą Rosja jeszcze temi dniami, przez postawienie tendencyjnego pomnika Bohdana Chmielnickiego, usiłowała zdeptać — jest rzeczą, godną interesu Europy.

Z Kijowa donoszą, iż Pobiedonoscew przybędzie tam na uroczystość jubileuszową. Zapowiedzianem jest również przybycie jednego z anglikańskich biskupów, a nadto spodziewają się także byłego prezesa serbskiego gabinetu, Jana Risticza.

W Petersburgu potwierdzają wiadomość o spodziewanym tam wkrótce przyjeździe króla szwedzkiego. Król przybyć ma już dnia 3. sierpnia i na cześć jego odbędzie się rewja wojsk w obozie pod Krasnem siołem.

Giers przybędzie z rodziną dnia 12. sierpnia do Karlsbadu.

Z Belgradu donoszą, że synod uznał się kompetentnym do wyrokowania w sprawie rozwodowej króla Milan odwiedził metropolitę i wyraził mu zadowolenie z powodu niezawisłości kleru serbskiego. Król oświadczył, że nie wymaga w sprawach kościelnych żadnego wyszczególnienia przed najbiedniejszym obywatelem. Wyrokowi kościelnemu podda się bezwarunkowo. Królowa będzie przed wydaniem wyroku przesłuchiwaną.

Wedle doniesień z Brukseli przyjąć ma tam królowa Natalja wysłanników konsystorza belgradzkiego. O podróży królowej do Odessy nie ma na razie mowy.

W Belgradzie zapewniają, że poseł rosyjski Persiani udzielił królowi poufnie wiadomości, jakiego car życzyłby sobie załatwienia sprawy rozwodowej.

Pogłoski o dymisji ministra Mijatowicza z powodu sprawy rozwodowej utrzymują się ciągle. Przy tej sposobności donoszą także z dobrze informowanych sfer belgradzkich o zjeździe króla Milana z księciem Ferdynandem.

Król grecki Jerzy, zabawiwszy wczoraj w Wiedniu, dokąd przybył przez Triest, wyjeżdża dziś w dalszą drogę do Petersburga, gdzie, jak wiadomo, bawi królowa grecka. Król przyjmował wczoraj na audjencji hr. Kalnokiego, który go zapewniał, iż polityka austrjacka, jak to w delegacjach zapewniał, jest dla Grecji przychylną.

Wedle dzisiejszych doniesień z Paryża wzmaga się tam i rozszerza strejk robotników przy robotach ziemnych, murarzy i t. p., a między tem i wielu robotników, pracujących przy urządzeniu wystawy. Dotychczas przystąpiło do strejku 4000 robotników, a jest obawa znacznie większego rozszerzenia się zmowy, gdyż rada municypalna m. Paryża miała nietaktownym krokiem wywołać sama wyższe żądania robotników.

Figaro dowiaduje się, że w 11. dywizji, stojącej w Nancy, odbędzie się w połowie sierpnia próba mobilizacji.

Wiadomości o przepowiadanym zjeździe Crispiego z Bismarkiem są coraz chwiejniejsze. „Nie wiadomo jeszcze — pisze *Hamb. Corr.* — czy i kiedy wyjedzie prezydent gabinetu włoskiego Crispi do Karlsbadu lub innego niemieckiego miejsca kąpielowego, i czy się przy tej sposobności zjedzie z ks. Bismarkiem. Doniesienie o podróży Crispiego podane było jednakże najprzód przez *Riformę*, uchodzącą za organ prezesa gabinetu, i dotychczas nie zostały odwołane. Tutaj nie uważają możności zjazdu Crispiego z ks. kanclerzem w ciągu b. lata za zupełnie wykluczoną, choć sytuacja polityczna nie zdaje się tego wymagać koniecznie".

Do konwencji suezkiej nie przystąpiła była dotąd tylko jedna Rosja. Otóż *Pol. Corr.* dowiaduje się z Petersburga, że p. Giers otrzymał od cara polecenie, ażeby oświadczył imieniem Rosji, iż na konwencję się zgadza. Odnośna nota wysłaną ma być wkrótce do Konstantynopola.

Eskadra hiszpańska, która odwiedzała zatokę palermitańską, była nadzwyczaj serdecznie powitaną, tak przez władze włoskie, jak całą ludność. Dla oficerów eskadry urządzano wspaniałe festyny. Eskadra hiszpańska odpłynęła następnie do Messyny.

Z obecnej sytuacji.

„Cesarz Wilhelm i cesarz Aleksander ucałowali się przy pożegnaniu, a rubel raptem spadł wczoraj i dziś rano znacznie, bo zeszedł już na 1 zł. 15 centów".

Tak, nie bez humoru, charakteryzuje *Czas* obecną sytuację po zjeździe. Spekulacja giełdowa podtrzymywała wszelkiemi siłami znaczenie zjazdu monarszego; dziś, gdy Wilhelm II. opuścił zatokę fińską a skończyło się na rewjach, obiadach i fajerwerkach — likwiduje spekulacja swe transakcje zjazdowe i rubel znowu spada. Mówią, że w Berlinie odbywa się w sprawie rubla walka pozorna, raczej komedja między Bleichrödrem, który dotąd zakupywał ruble i niby pędzi je w górę, a „Deutsche-Bank", który ruble sprzedaje i niby wywołuje ich zniżkę. Mówią jednak, że Bleichröder sprzedaje je także pokryjomu przez drugą rękę.

Półurzędowe pisma wiedeńskie wstrzymały się — jakby na dane hasło — od wszelkich kombinacyjnych artykułów o zjeździe. Zapisywały tylko fakta z obojętnością niezainteresowanych widzów. *Fremdenblatt* pozwolił sobie nawet zamieścić datowaną z Paryża depeszę tej treści: „Doniesienia z Petersburga do dzienników francuskich mówią, że brak było poufałości przy spotkaniu i że nie czuć było serdeczności. Zjazd kończy się bez skutków". Zdaje się, iż nie musiał się o tem aż na Paryż dowiadywać...

Bismarkowska *Post* traktuje zjazd w pożegnalnym artykule bardzo chłodno. Przyznaje, że przyjęcie cesarza Wilhelma było gościnne, imponujące i przyjazne — chociaż niektóre głosy rosyjskie same przestrzegały, że zjazd wewnątrz nie wyglądał tak entuzjastycznie jak go dzienniki na zewnątrz przedstawiały — ale przecież przyjęcie dworu i ludności rosyjskiej było bardzo serdeczne, serdeczniejsze nawet niż Wilhelma I. po wojnie prusko-francuskiej. Nawet dwór rosyjski nigdy jeszcze za Aleksandra III. nie zetknął się był — mimo obaw nihilistycznych — tak blisko z własnym ludem, jak teraz. Lecz pod względem politycznym świat jest tak mądrym jak był przed tem. Usunięcie wszelkiej możności konfliktu mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby Rosja we wschodniej swej polityce, choćby zatrzymując gigantyczne swe cele, inną sobie drogę niż dotąd wytknęła. Do tego jednak nie przyczynił się zjazd zapewne. *Post* nie wierzy doniesieniom *Russ. Corresp.*, jakoby Rosja skłonną była do ustępstw i przewiduje, że Rosja, powołując się bezustannie na traktaty, będzie się starała za pomocą wywoływania lokalnych konfliktów zbliżać się do swego celu — podczas gdy Austrja i Włochy są zdecydowane nie dopuścić, aby lokalne wypadki mogły być na korzyść Rosji wyzyskiwane. Właśnie to oczekiwanie wypadków, które mogą zanieść iskrę do beczki z prochem, jest powodem ogólnego naprężenia politycznego. Usposobienie dworów w Berlinie i Petersburgu nabrało w skutek zjazdu przyjaźniejszej prawdopodobnie cechy, może i ton prasy rosyjskiej stał się znośniejszy — ale możności, ażeby Berlin i Petersburg mogły wspólnie wskazać pokojową drogę dla wielkiego problematu wschodniego — tego *Post* nie może dotąd przyznać. Czy zaś Niemcy mogłyby wobec wojennego rozwikłania tego problematu pozostać bezczynne — o tem pouczyć może tylko przyszłość.

Takie jest zapatrywanie jednego z wybitniejszych organów kanclerskich.

Standard podaje mało prawdopodobną wiadomość, że na zjeździe petersburskim car przyjął propozycję Wilhelma II. co do sprawy bułgarskiej, i że propozycja ta ma na tem polegać, iż Rosja zaczeka, aż Koburg sam upadnie, a potem z nowym rządem bułgarskim nawiąże przyjazne stosunki.

Deutsche Ztg. dowiaduje się, że ambasador rosyjski w Paryżu bar. Morenheim zapewnił ministra spraw zewnętrznych Rzeczypospolitej, że zjazd w Peterhofie niema nieprzyjaznego celu względem Francji, lub też innego jakiego mocarstwa.

* * *

Do pierwszego dnia zjazdu nadchodzi jeszcze ta charakterystyczna wiadomość, że przy pierwszem spotkaniu cesarzy zaszła pomyłka, która dała się we znaki carowej i damom. Mylne wydano sygnały morskie — i carowa wraz z damami czekać musiała wśród tropikalnego upału dwie godziny na wybrzeżu. Niektóre damy omal że nie zemdlały i kilka z nich nie mogło następnie uczestniczyć w obiedzie.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Przemyśl d. 25. lipca.

Zgromadzenie wyborców większej własności.

Dzisiaj zebrali się w sali ratuszowej w bardzo znacznej liczbie wyborcy większej własności celem wysłuchania sprawozdań swych posłów sejmowych ks. Jerzego Czartoryskiego i p. Zygmunta Dembowskiego oraz porozumienia się w sprawie wyboru trzeciego posła w miejsce śp. Seweryna Smarzewskiego.

Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, w obecności reprezentanta rządu, starosty p. Goreckiego.

Pierwszy zabrał głos ks. Czartoryski. Ks. Czartoryski na wstępie wspomniał o trudnych warunkach, pod któremi posłowie sejmowi zniewoleni są pracować, a to głównie dla krótkości sesyj sejmowych i zwoływania sejmu w czasie najniedogodniejszym, tj. przez grudzień do połowy stycznia, kiedy podwójne święta powodują ciągłe przerwy. Sejm nieraz domagał się, żeby mu pozostawiono dłuższy czas do obradowania — bezskutecznie. A przecież szłoby tylko o to, aby Rada państwa obradowała o jeden miesiąc króciej, a za to sejmy o jeden miesiąc dłużej.

Gdyby Rada państwa została zwołaną wcześnie, toby i dla spraw państwowych było lepiej, bo Rada państwa mogłaby wtedy uchwalać corocznie budżet na czas, a sejmy mogłyby dłużej obradować na wiosnę.

Skutkiem krótkości sesji jest załatwianie spraw w pośpiechu, albo odroczenie ich, odesłanie do Wydziału krajowego. Poseł nie jest w możności przestudjowania należycie projektów wniesionych czy to przez rząd, czy przez Wydział krajowy. Dlatego mowca co do całego szeregu spraw nader ważnych, może przytoczyć tylko wrażenie, które mu zrobiło ich traktowanie i załatwienie. Wyraża wątpliwość co do skuteczności istniejącego obecnie prądu, aby wszystko, nawet to, coby mogło i powinno być załatwionem przez pojedyńcze osobistości lub stowarzyszenia, przekazać władzom, czy to rządowym, czy autonomicznym. I tak kraj objął szkoły wskutek tego prądu, kraj objął w zarząd własny szkoły rolnicze w Dublanach i Czernichowie i założył trzy szkoły rolnicze. Szkoły te odpowiadają rzeczywistej potrzebie, a skutek będzie zbawienny, jeżeli nauka tamże udzielana zastosowana jest do celu, tj. jeżeli nam da porządnych parobków i karbowników, oraz jeżeli administracja tych szkół prowadzoną będzie z należytą oszczędnością. To samo odnosi się do melioracji, jeżeli wykonywane będą z należytem zastanowieniem i we właściwych miejscach.

Mowca dalej wspomina o akcji przedsięwziętej w dziedzinie przemysłu krajowego, a to w dwóch kierunkach. Mianowicie zawdzięczamy hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu odrodzenie przemysłu domowego, który przez wyszukanie i zachowanie wzorów rodzimych, utrzymuje miejscowe tradycje i zwyczaje narodowe, a przytem przysparza ludności wiejskiej uboczny zarobek. Śp. Zyblikiewiczowi zaś zawdzięczamy usiłowania dążące do podniesienia przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego, usiłowania bardzo skuteczne, jeżeli podjęte będą z należytą rozwagą. Za wydatkami temi, tak w kierunku rolnictwa jak i przemysłu, mowca z ochotą głosował, uważając je za rzeczywiście produktywne.

Czy niejedna inna pozycja budżetu krajowego tak samo jest produktywną, wątpić należy. W ubiegłych latach postawieniem gmachu sejmowego popełniono błąd ekonomiczny; — kosztem 1,300.000 doszliśmy do sali obrad nieakustycznej, do budynku, którego utrzymanie rokrocznie znaczne sumy pochłania. Czy administracja krajowa nie za kosztowna, czy nie za dużo urzędników, czy ci urzędnicy w samej rzeczy pracują tyle i tak, jak tego prawo mamy wymagać — tego pojedyńczy poseł wiedzieć nie może, tego nam nie powie żadna komisja czy budżetowa czy lustracyjna. Wiedzieć to mogą tylko pp. członkowie Wydziału krajowego. Tych zaś sejm wybiera.

Zresztą rozprawa budżetowa w sejmie odbywa się zawsze w ostatnich dniach sesji, kiedy wszyscy znużeni, a mało kto dostatecznie poinformowany, aby mogła się rozwinąć wyczerpująca szczegółowa dyskusja.

Mowca przechodzi do spraw szkolnych, które omawia szczegółowo, gdyż należał do komisji szkolnej.

Mówi naprzód o szkołach średnich. Wedle ustaw zasadniczych, tak samo jak przy szkołach ludowych, i tu rada państwa ma stanowić o zasadach, sejmy zaś o szczegółach organizacji. Tymczasem dotąd ani zasady ani szczegóły nie zostały uregulowane drogą ustawodawczą, tylko organizacja polega na rozporządzeniach władzy wykonawczej.

Przypomina pamiętną dyskusję z r. 1880, kiedy na Sejmie omawiano niektóre zmiany pożądane w szkołach średnich. Od tego czasu jednak nietylko u nas, ale i w innych krajach, w całej niemal Europie namiętnie rozprawiają o reformie szkół średnich, a walka toczy się głównie między

---

„L'IMMORTEL."

Ostatnia powieść A. Daudeta.

W czasach mitycznych kusili się raz tytani o wtargnięcie na Olimp i — jak baśń zapewnia — grono nieśmiertelnych bogów miało sporo z nimi ambarasu. Obecnie Paryż jest widowiskiem podobnego zdarzenia; Olimp „nieśmiertelnych" został srodze zagrożony, nie przez tytanów co prawda, ale przez tytana, który za całe ich rzesze mógłby wystarczyć. Rzucony przezeń pocisk satyry wywołał straszne spustoszenie — i jeśli paralela pociągnięta przez nas pomiędzy mitycznym napadem, a paryską gigantomachią chroma w czem, to w tem chyba, że wedle baśni atak tytanów na Olimp został ostatecznie odparty, tu zaś tytanowi przypadło w udziele zwycięztwo.

Zaprawdę, dawno już światu paryskiemu nie rzucono na żer satyry równie zjadliwej a skierowanej przeciwko tak „świętej" instytucji, jaką jest dla Francuzów paryska akademia. Pisząc „L'immortel'a", Daudet wyczerpał chyba cały zasób swej żółci. Z nieubłaganym sarkazmem persyfluje on komedjancką powagę akademików, ich szychowy majestat i czczość, która się rozsiadła w murach sławnego instytutu.

„Akademia — mówi jeden z jego bohaterów — to salon; przyjmuje ona nietylko dzieło, lecz i człowieka". Z całej zaś satyry wynika, że głównie człowieka, i to człowieka, który dla schlebiania swej ambicji, ugina karku przed słabostkami panów akademików, wchodzi do ich grona nie przez otwartą bramę zasługi, lecz tylną furtką papinkowatej protekcji.

A taki stan nie jest owocem nowych tylko stosunków. Wedle Daudeta akademia stała się jeszcze *ab anno olim* asylem rozmaitych miernot. Aby to wykazać, wyprowadza on na scenę akademicką dynastję Réhu, około której grupuje się cała fabuła romansu. 90-letni Jean Réhu wydał niegdyś liche tłumaczenie Owidjusza i własnego utworu „Listy do Uranji". Wystarczyło to, aby został ogłoszony „nieśmiertelnym" i aby przez lat 10 ciosał swym „nieśmiertelnym" kolegom kołki na głowie. Syn jego, również akademik, wcześnie zmarłszy, pozostawił po sobie córkę. Dziadek skłonił ją do oddania ręki „wiele piszącemu" historykowi nazwiskiem Astier. Otrzymuje on jako posag za żoną nominację na członka akademii, za co znów odwdzięcza się w ten sposób, iż podpisuje nadal swe dzieła podwójnem nazwiskiem Astier-Réhu. Co prawda, odpłata to wątpliwej wartości, dzieła bowiem tego pana przesłane Mommsenowi zjednały mu u znakomitego historyka epitet *„vir ineptissimus"*. Niemniej jednak stanowią one przedmiot ambicji pani Astier-Réhu i są podstawą znacznej części jej przekonań.

Nieostrożność pseudo-wielkiego historoka, jedno niebaczne zdanie przeciw rządowi republikańskiemu, wprowadza całą rodzinę Astier-Réhu w krytyczną sytuację, pozbawia bowiem jej głowę intratnej posady archiwarjusza przy ministerjum spraw zewnętrznych. Sytuacja to tem przykrzejsza, że wszystkie swe oszczędności obrócił „nieśmiertelny" na zakupno dokumentów historycznych, na podstawie których pisze dzieła i o których autentyczność stacza ciągłe boje z historykami, niezawisłymi od akademii.

Jedyny syn z tego małżeństwa, Paweł Astier, postradał łaskę ojca, ponieważ żadną miarą nie chciał nagiąć się do „poważnych" studjów tj. do takich, któreby pośrednio czy bezpośrednio utorowały mu drogę do akademii. Tylko poświęcenie matki, która go ubóstwia, daje mu możność zaspokajania wybrednych jego wymagań. Chodzi ona w wytartej sukience, aby syn, „architekt eleganckiego świata" mógł hulać. Co więcej, w zamian za obietnicę protekcji jej męża w akademii, przyjmuje ona kubana od pewnego prowincjonalnego poety, a nawet posuwa się do tego stopnia odwagi, iż wykrada swemu mężowi trzy perły z jego zbioru dokumentów, trzy listy Karola V do Rabelais'go i sprzedaje je antykwarzowi, by wspomódz syna.

Pani Astier-Réhu liczy zresztą na to, że wkrótce materjalna ich pozycja zmieni się na lepsze. Stary sekretarz akademii dogorywa, a monarchiczna Fronda instytutu przyrzeka „ofierze swych przekonań", za jaką Astier-Réhu został przez nią uznany od chwili postradania posady archiwarjusza w min. sp. z., — przyrzeka udzielić mu tej posady zaraz, skoro tylko dogorywający (niestety zbyt długo) zamknie oczy. Wtedy naturalnie stosunki pp. Astier-Réhus znacznie się polepszą i nie będzie potrzeba już tak heroicznych środków ze strony pani domu dla dogodzenia Pawłowi.

Inna znów afera, w której pani Astier-Réhu odgrywa pierwszorzędną rolę, dostarcza Daudetowi sposobności do wybiczowania t. zw. arystokratycznych salonów akademickich. Jeden z takich salonów ma księżna Pardovani, prawdziwa księżna, która wszystko posiada, co życie i los dać mogą: niezmierne bogactwo i urodę, opierającą się wytrwale latom. Jej małżonek, niegdyś ambasador, umiera od lat kilku. Następcę na tem stanowisku wybrała już sobie księżna w osobie awanturniczego księcia d'Athis, zadłużonego po uszy, a jeszcze bardziej zlampartowanego. Dzięki jej, odzyskuje on majątek, dostaje posadę dyplomatyczną; co więcej, otrzymuje jako autor sensacyjnego dzieła „Misja kobiety" — wstęp do Akademii. Aby dlań pozyskać ten ostatni zaszczyt musiała księżna zmienić swój salon na przedpokój instytucji, w którymby przy znakomitej zastawie stołu palono kadzidła na cześć takich miernot, jak Astier-Réhu. Ten salon stał się też wkrótce jedną z głównych fabryk, z których Akademia pociągała w owym czasie gliniane swe bożyszcza. Tu także zbierała pani Astier-Réhu zamówienia dla swego syna „architekta", i drobne dary dla swej „przyjaciółki" księżnej, jak sztuczkę jedwabiu, stroik z klejnotów itp. Swoją drogą nie widziano tych drobnostek nigdy na księżnej.

Inna dama, ks. Koleta de Rosen, magnatka z kategorji tych, które Daudet przedstawił w swych „Królach na wygnaniu", jest jeszcze korzystniejszą dla p. Astier-Réhu „przyjaciółką". O zmarłym mężu księżnej Kolety miał „nieśmiertelny" przed laty obszerny wykład, wynoszący go pod niebiosa, jako uczonego. Skutek wykładu okazał się wkrótce w kształcie nagrody, udzielonej księciu przez Akademię za pewne historyczne dzieło. Niepocieszona wdowa musiała się odwdzięczyć żonie tego, który jej nieboszczykowi wyjednał taki zaszczyt. Nie powierzywszy jej wprawdzie oficjalnie dozoru nad swym domem, faktycznie złożyła zarząd tegoż w ręce sprytnej „akademiczki". Nadto zaś Paweł Astier otrzymał także niezpetne źródło zarobku, dzięki egzotycznym fantazjom książęcej wdowy. Komuż innemu np. można było powierzyć wybudowanie mauzoleum dla tak bardzo opłakiwanego męża, jak „architektowi eleganckiego świata?" On też przystąpił do wykonania tej budowy z najdrogocenniejszych materjałów, on pobierał bajońskie sumy, jako honorarjum za swą pracę; nie przeszkadzało mu to jednak plan cały przejąć od genialnego swego kolegi, który jedynie z zapału dla sztuki oddał się niewdzięcznemu zawodowi artystycznemu.

Nie koniec na tem. O ile niechętnym jest ks. Athis dla księżnej Pardowani, o tyle gorętszym pała afektem ku ks. Kolecie de Rosen, jako nierównie bogatszej — a pani Astier-Réhu w zamian za przyrzeczenie, iż dołoży starań, aby rączka tej idealnej wdówki weszła w jego posiadanie, zapewnia sobie aktem notarjalnym ze strony księcia wcale okazały mająteczek. Zakochana w nim Koleta idzie na lep bez oporu. Ks. Athis ma dzięki jej wpływom zostać ambasadorem w Petersburgu i księżnej Kolecie nie pozostaje nic innego, jak łamać sobie zawczasu głowę nad tem, aby bez narażenia się na skandal mogła także osiąść w stolicy carów. Gdyby to świat wiedział, jaką maszynę w ruch wprawiono za inicjatywą księżnej dla wyrobienia wysokiej tej posady umiłowanemu przez nią księciu!

Cała Akademia „obrabia" wpływowych mężów stanu, a z Petersburga przybył pewien prawdziwy wielki książę w tym jedynie celu, aby Grévyemu wykazać, że nominacja księcia Athis na posadę ambasadora w Petersburgu jest rzeczą nieodzowną, „jemu jednemu bowiem tylko ks. Bismark nie będzie śmiał popatrzeć w oczy". Wielkiego księcia uczciła Akademia osobnym uroczystym bankietem, na którym *„vir ineptissimus"*, p. Astier-Réhu obdarzył dostojnego gościa niezwykle cenną siurpryzą: odczytem o nowoodkrytym liście Voltaira do Katarzyny W.

Wieczorem dnia tego zgromadził się cały świat akademicki i dyplomatyczny u księżnej. W. ks. nie omieszkał się zjawić osobiście. Jeden z reporterów wielkiego pisma bulwarowego przygotował dlań szereg uwag, jako podstawę do komplimentów, które miały być wypowiedziane każdemu z pp. Akademików z osobna — i wielki ów pan z Petersburga czuje się bardzo swobodnym w tej pożyczonej skórze, pomimo pewnych drobnych pomyłek, jak np. pomięszania estetyków z chemikami itp. Że jednak w. księcia cała ta komedja nudzi, to rzecz łatwa do pojęcia. Znając jego upodobania postarała się też gospodyni o to, żeby pomiędzy gośćmi stanęła niespodzianie, o godzinie oczywiście dość późnej, bo dopiero po przedstawieniu — pierwsza ballerina paryska. Została ona prywatnie, na uboczu, przedstawioną kuzynowi jego carskiej mości, a olśniony wdziękami tancerki, w. ks. wyraża w ten sposób swą wdzięczność, iż oświadcza gospodyni, jako Grévy przyrzekł mu zamianować ks. Athisa już w przyszłym tygodniu na posadę ambasadora petersburgskiego.

(C. d. n.)

obrońcami systemu obecnego, odziedziczonego od przeszłości, a zwolennikami zasad nowoczesnych. Walka trwa, kwestja może nie dojrzała, a zatem słusznie może rząd niechce jej jeszcze przedstawić do rozstrzygnięcia ustawodawczego.

Tymczasem nie zaszkodzi reforma w pewnych szczegółach. I tak ks. Sapieha przedstawił sejmowi braki, które ukazały się u nas w nauce języka niemieckiego. Komisja szkolna a za nią sejm uznały te braki i wskazały środki zaradcze w zmianie metody obecnej na praktyczniejszą i w kształceniu więcej ukwalifikowanych nauczycieli. Mowca w przemówieniu swojem na sejmie wskazał, iż tę kwestją należy załatwić po szkolnemu, a nie ze stanowiska politycznego. Nie chcemy pielęgnować języka niemieckiego jako państwowego, gdyż nie uznajemy, aby w Austrji musiał być tylko j e d e n język państwowy, czyli urzędowy; faktycznie bowiem mamy ich więcej: polski u nas, kroacki w Dalmacji, włoski w Tryeście. Chcemy nauki języka niemieckiego dla języka tego, dla literatury niemieckiej i dla łatwiejszego porozumienia z ludami do składu monarchii należącemi.

Metoda zaś powinna być zmieniona, tak samo jak metoda nauczania języka łacińskiego, która doprowadza do tego, że po ośmiu latach nauki, młodzież po łacinie n i e d o b r z e umie.

Wracając do szkolnictwa ludowego, przypomina inicjatywę Zyblikiewicza, która wprowadziła ład w rachunkach rad szkolnych okręgowych i przyspieszenie w zakładaniu szkół, choćby tańszych, filialnych, nie kompletnie zorganizowanych; ze zmianą tą zgadza się mowca z zastrzeżeniem, czego zresztą sama ustawa wymaga, aby wymogom nauki uczyniono zadosyć, a nie powierzono szkół nauczycielom niekwalifikowanym.

Mówił dalej o noweli uchwalonej na wniosek p. Wojciecha Dzieduszyckiego, która miała na celu reformę szkół wydziałowych na podstawach praktycznych, zastosowując naukę do potrzeb miejscowych w kierunku, czy to rolniczym czy przemysłowym, czy handlowym. Jedna z tych szkół, sokalska, właśnie na tych podstawach zorganizowana, jest dowodem, że myśl ta była dobra; jest ona licznie uczęszczaną, praktycznie kierowaną, połączona z warsztatem, pierwsza w kraju zaprowadziła metodę szwedzką nauki zręczności. Pomimo to, żadne inne miasta, ani Wydział krajowy, ani rada szkolna nie chciały przystąpić do podobnej reorganizacji; musiano zatem inne szkoły wydziałowe zwinąć.

Natomiast jest w toku, za pośrednictwem krajowej komisji dla spraw przemysłowych, nowe urządzenie bardzo potrzebnych także szkół wieczornych, uzupełniających dla terminatorów. Wydział krajowy zwołał także ankietę dla przeprowadzenia dalej sięgających zmian w szkolnictwie ludowem. Ale pomimo usilnej pracy ankiety i komisji szkolnej sejmowej udało się tylko tymczasem przeprowadzić częściowe polepszenie losu materjalnego nauczycieli, wszakże nie spuszczając z oczu względu na finanse krajowe.

Oprócz bowiem krótkości sesji mamy jeszcze do walczenia z innemi trudnościami, mianowicie z trudnością porozumienia się z rządem, aby wiedzieć, czy się na nasze wnioski zgadza; a nader często uchwaliwszy ustawę, przez rok cały czekamy na odpowiedź z Wiednia, zkąd ostatecznie nadchodzi odmowa sankcji.

W związku z rzeczami szkolnemi były i żądania stawiane przez grupę posłów ruskich.

Jest to kwestja drażliwa; mowca chce ją omówić, tak samo jak i inne, z zupełną otwartością.

Mowca nie chce mówić o jakieś u g o d z i e z Rusinami. Może był czas, kiedy to było możebnem, może znowu nadejdzie. Jak na teraz brakuje głównie umocowanych stron kontraktujących, tj. że nie ma między Rusinami stronnictwa, z którem możnaby paktować w przeświadczeniu, że pakt uznany będzie przez znaczną większość tych, którzy się do ruskiej narodowości przyznają. Wątpić niemniej należy, że ugoda taka, zawarta przez grupę Polaków, byłaby zatwierdzoną przez większość naszą.

Daremno też mówić o braterskiej miłości itp. czułościach — kiedy w polityce należy zapatrywać się na rzeczy chłodno i rozumnie, zwłaszcza, że właśnie Rusini sami tak się zapatrują.

Mowca zatem nie bierze kwestji ruskiej jako całości, tylko pojedynczo każdą sprawę, w miarę, jak ona jest na porządku dziennym, i pragnie załatwić ją przedmiotowo, według prawa i słuszności.

Przytacza sprawę miast, gdzie mieszka kilka tysięcy Rusinów, a gdzie nie ma ani jednej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim, przytacza gimnazjum przemyskie i wyjaśnia, że ze względów słuszności za temi żądaniami głosował, uważając, że należy nam się opiekować językiem ruskim, gdyż to jest język krajowy, gdyż Rusini są naszymi rodakami, a naszym interesem jest ich w słusznych żądaniach popierać, tem więcej, ile to dawniej zaniedbywano.

W ogóle zaś trudno w sejmie działać w kierunku narodowym, politycznym. Wielka bowiem panuje obojętność, bezbarwność; troski o byt materjalny coraz więcej przeważają. Mowca złożył dowód, że wysoko ceni podniesienie bytu materjalnego, ale z żalem widzi systematyczne dążenie do unikania wszelkich dyskusyj politycznych, wszelkich usiłowań o rozszerzenie naszych praw autonomicznych, ba nawet o ich obronę. Jest to dążenie przeciw tradycji naszego sejmu.

Stosunki te wpływ mają na ugrupowanie posłów w sejmie. Otóż między posłami wyłącznie konserwatywnymi, i bezwzględnie rządowymi t. j. prawicą a lewicą o barwie wyłącznie liberalnej a właściwie specjalnie mieszczańskiej, utworzyła się grupa środkowa, która od tego nazywa się klubem środka, czyli c e n t r u m, do którego mowca należy. Grupa ta nie utworzyła się na podstawie li tylko sympatji osobistych, lub sąsiedztwa itp. Składa się z posłów wybranych na zachodzie, w środkowej części kraju i na wschodzie, nie przedstawia zatem owego rozdziału geograficznego, owego nieszczęsnego antagonizmu między Krakowem a Lwowem, między zachodem a wschodem. Składa się również z reprezentantów wszystkich trzech kurji, a zatem nie jest reprezentantką interesów tylko jednej warstwy społeczeństwa. Przytem wspomniał, siebie wyłączając, że członkowie centrum należą w sejmie do najpilniejszych pracowników i do najwytrawniejszych sprawozdawców. Zasady zaś, któremi się kierują, są następujące:

Uznając potrzebę utrzymania stosunku wzajemnego zaufania między krajem a koroną, poczuwamy się do szczerej wdzięczności dla monarchy, za uwzględnienie praw naszych narodowych.

Popieranie rządu austrjackiego robimy zawisłem od postępowania rządu tego, mianowicie od tego, czy postępowanie to sprzyja spełnieniu tych zadań, które uważamy dla naszego kraju za nieodzowne; czy i o ile dążyć będzie do poszanowania praw i sprawiedliwego uwzględniania potrzeb pojedyńczych krajów, wchodzących w skład monarchii.

Zadania, o spełnieniu których tu mowa, są: w z m o c n i e n i e i r o z s z e r z e n i e prawodawczej i administracyjnej a u t o n o m i i naszego kraju, rozwój oświaty i wszystkich gałęzi produkcji krajowej — ochrona sił podatkowych ludności.

Wreszcie chcemy utrzymać łączność Koła polskiego w Wiedniu z sejmem i powagę Koła poselskiego sejmowego. Chcemy szanować prawa języka ruskiego i obrządku unickiego. Żądamy w gospodarce krajowej rozumnie zastosowanej oszczędności.

Postępując w myśl tych zasad, sądzi mowca, że w naszym czasie upadku duchowego i zwątpienia, może nie jednemu doda otuchy istnienie takiej grupy ludzi, których hasło jest n i e z a l e ż n o ś ć na wszystkie strony. Postępując tak, sądzi, że postąpił w myśl życzeń i zasad, do których i wyborcy przemyscy się przyznają.

Po ks. Czartoryskim mówił drugi poseł przemyski, p. Dembowski.

Zgadzając się ze swoim kolegą, co do wyznania wiary politycznej — zaznaczając tylko, że głosował nie za gimnazjum, ale za paralelkami ruskiemi w Przemyślu, mówił naprzód o ustawie drogowej. Powiedział, że nie we wszystkiem się zgadzał na jej uchwalenie, ale że skoro uchwalona, sądzi, że nie wypada, jak to poseł ks. Siczyński wnosi, zmienić ją już teraz po dwóch latach istnienia; że wystarczy tymczasem zmienić regulamin w drodze rozporządzeń wydać się mających ze strony Wydziału krajowego. Następnie mówił o wykupnie propinacji, wskutek czego rozpoczęła się ogólna, a dość zawiła o tem rozprawa. Przerwano ją naprzód, aby na wniosek p. Micewskiego wyrazić posłom przemyskim podziękowanie za sprawozdanie i wotum ufności.

Nareszcie przyszło do wysłuchania kandydatów, starających się o opróżniony mandat. Są to pp. Józef Borowski i ks. Adam Lubomirski. Pierwszy odwołał się do czynności swojej w Tow. gospodarskiem, w zakładzie kredytowym i w dwóch Radach powiatowych, zapewniając o swoich dobrych chęciach. Na postawione liczne interpelacje: jak się zapatruje na reformę gminną, do której grupy sejmowej się przyłączy i t. p. odpowiedział wymijająco, że spraw sejmowych dokładnie znać nie może, że się dopiero rozpatrzy. Oświadczył się nareszcie za gminą zbiorową, i twierdził, że jest na wskroś konserwatystą, nie wykluczając jednak postępu, i katolicyzmu. Ks. Lubomirski oświadczył wyraźnie, że się zgadza z poglądami ks. Czartoryskiego, że jeżeli wybranym będzie, wstąpi do klubu środka, a co do kwestji ruskiej, jest stanowczo za uwzględnieniem słusznych przez nich postawionych żądań; że wobec żywotności języka ruskiego i czynności rozwiniętej przez inteligencję ruską, nie pojmuje jak można istnienie Rusinów, jako narodu negować, że tem przychylniej trzeba wobec nich zachować się, ile dotąd nie raz zostali pokrzywdzeni.

Wreszcie mówił o kwestji propinacyjnej. Dyskusja ta nie doprowadziła do rezultatu dodatniego. Mowcy nie byli należycie przygotowani, szczegóły zamierzonego wykupna zbyt mało znane, zdania nie wyrobione. Ogólnie zgodzono się na wykupno w zasadzie, jednak z zastrzeżeniem, aby wykupno to nastąpiło w sposób korzystny dla wywłaszczonych właścicieli, aby obliczenie mające służyć za podstawę wynagrodzenia było dokonane w przeciągu najkrótszego czasu i aby administracja przyszła propinacji nie została nadaną jednemu jeneralnemu przedsiębiorcy. W tej dyskusji brali udział ks. Sapieha, ks. Czartoryski, p. Dembowski, obaj kandydaci, pp. Koziebrodski, Krukowiecki, Kraiński i inni.

Dla spóźnionej pory zamknięto posiedzenie z tem, że ks. Sapieha obiecał zwołać wyborców na naradę przed samym wyborem.

Przepisy wykonawcze do ustawy spirytusowej.

Treść opracowanych przez oba rządy przepisów wykonawczych, tyczących się ustawy o podatku spirytusowym z d. 20. czerwca 1888, wedle *N. fr. Prese* następująca:

1. Kto dotychczas wyrabiał z własnych surowców wódkę na swój lub swych domowników użytek (szczególniej kraje alpejskie i Dalmacja) pozostaje i nadal wolny od opłaty podatków. Wódka ma mieć najwyżej 50 stopni alkoholu, a ogólna suma rocznie 56 litrów, zaś dla Dalmacji, Tyrolu i Voralbergu 112 litrów. Pozwolenie udzielane będzie tylko na przeciąg roku, pod warunkiem ciągłości fabrykacji.

2. Co do gorzelni rolniczych, to za takową tylko ta uważaną być ma, która z gospodarstwem wiejskiem tak ściśle jest połączona, że to właśnie gospodarstwo zupełnie, lub w przeważnej części dostarcza jej surowca i na odwrót, że wywary lub przynajmniej wywóz wypasanego na jej braże bydła dla tego gospodarstwa użyte będą. Pędzenie wódki ogranicza się do 8 miesięcy w roku, a dzienny wyrób w przecięciu nie może przenosić 7 hektolitrów alkoholu. Do pojęcia gorzelni rolniczej wymaga się również, ażeby role nie były więcej od gorzelni odległe jak 7½ kilometra, a łąki 10 km. Dalej znajdują się tu wskazówki co do wnoszenia podań o klasyfikacje gorzelni. Finansowa władza pierwszej instancji ma każdą taką sprawę natychmiast załatwić z motywami, dla organów zaś finansowych jest tu instrukcja co do obliczania bonifikacji, którą ma się wypłacać w gotówce.

3. Wywozem *ipso jure* trudnić się mogą tylko przedsiębiorcy gorzelniani i t. z. freilagrów. Inne osoby otrzymują pozwolenie od 1 instancji finansowej na przeciąg jednej kampanji, a mianowicie: a) w kraju osiedli kupcy, komisanci i spedytorowie, którzy b) prowadzą księgi kupieckie, mogące być przez władzę finansową kontrolowane i c) nie byli karani za przemytnictwo lub inne przestępstwo finansowe. Pozwolenie na wywóz zależy od złożenia kaucji lub zabezpieczenia; jeżeli zaś na materjale ciężą należytości lub podatki, wywóz może nastąpić tylko przez główny urząd cłowy lub wyjątkowo przez podrzędny do tego umocowany. Do wywozu likierów i rumu, na których cięży podatek konsumcyjny, potrzeba również pozwolenia specjalnego, które udzielane będzie tylko odnośnym fabrykantom. Płyn oznaczony jako likier, aby miał prawo do bonifikacji musi być przejrzysty, słodki i zawartość alkoholu 35 prc.

4. Dalej następują przepisy co do małych gorzelni, które będą według ilości jak dotychczas pauszalowane; przepisy dotyczące użycia kontrolnych aparatów mierniczych, opisu lokalności o doniesieniu o przerwie w ruchu i zmianie w przedsiębiorstwie jako też dotyczące obrachunków i rejestrów.

5. Co do wywożenia gotowego produktu z miejsca wyrobu są następujące postanowienia:

a) Niemożna mniej pobierać, jak jeden hektoliter na raz. b) Wódkę można wywozić albo za opłaceniem podatku, albo też bez opłaty. c) W pierwszym razie należy zawiadomić organ powołany do kontroli, który udaje się na miejsce, bada jakość i ilość (przy norm. temperaturze 12° R), oblicza za pomocą tablic redukcyjnych i oznacza kwotę. Tę kwotę po odtrąceniu $1 \frac{1}{2}$ prc. dyskonta płaci w gotówce (jeżeli nie udzielono kredytu) bądź właściciel gorzelni, bądź kupujący. k) W drugim razie, to jest, bez opłacenia podatku, można tylko do publicznych lub prywatnych wolnych składów, do upoważnionych do tego rafineryj wywozić wódkę, jednak tylko po uprzedniem zawiadomieniu kontrolującej władzy.

6. Regulamin dla prywatnych składów jest mniej więcej następujący: Z reguły składy urządzane być mogą tylko w siedzibie urzędu cłowego lub podatkowego. Prowadzić je mogą odwołalnie tylko kupcy rejestrowani, posiadający zaufanie władz finansowych zamieszkali w miejscu, lub posiadający tam uwierzytelnionego zastępcę, a pozwolenia udziela minister finansów po wysłuchaniu Izby handlowej, jeżeli obrót roczny wynosi przynajmniej 3000 hektolitrów. Przedsiębiorca taki musi przyrzec posłuszeństwo wskazówkom władz finansowych i opłaca część kosztów kontroli. Miejsce oznacza władza finansowa; musi ono być izolowane. Przedsiębiorca daje odpowiednie zabezpieczenie, równające się pełnej należytości konsumcyjnej zwykłego stanu towaru w składach. Składy otwarte będą od kwietnia do października od g. 6. rano do 7. wieczór, zresztą od 7. rano do 5. wieczór. Przyjęcie wódki następuje na podstawie awiza fabryki, stwierdzonego przez władze, poczem właściciel składu ma natychmiast donieść o tem odnośnej władzy swojej. Pod takąż kontrolą odbywa się wydanie towaru. W ten sposób mają organy finansowe dokładny przegląd każdorazowego stanu. Prawo utrzymywania składu gaśnie: *a)* przez zrzeczenie się; *b)* przez śmierć uprawnionego; *c)* przez odwołanie.

7. Ustawa postanawia, że wódka do celów przemysłowych, spirytus do ogrzewania, gotowania, czyszczenia, oświetlania, do celów leczniczych i naukowych, będzie uwolniony od danin, o ile jest już denaturowany (dla użytku ludzkiego nie przydatny) i o ile na to władza finansowa w sposób odwołalny zezwoli. Ci, którzy mają do tego upoważnienie, nie mogą stać w jakiejkolwiek styczności z handlem wódką lub niedenaturowanym spirytusem jako sprzedawcy i muszą złożyć kaucję lub zabezpieczenie. Denaturowanie jest jak najściślej opisane. Do 100 litrów czystego alkoholu winno się dodać $2 \frac{1}{2}$ litry mięszaniny z t. z wyskoku drzewnego (*Holzgeist* i *Pyridinbasen*), władza finansowa może jednak i na inny środek zezwolić. Jeżeli chodzi o fabrykację octu, to wystarcza denaturowanie samym kwasem octowym. Mająca być denaturowaną wódka, musi mieć co najmniej 80° (tylko fabrykanci octu mogą i 35° wódkę denaturować). Należytość za kontrolę wynosi $1 \frac{1}{2}$ ct. od litra, przy denaturowaniu musi być obecnych dwóch strażników. Denaturowanej wódki nie wolno odczyszczać; sprzedawać ją mogą tylko specjalnie do tego upoważnieni.

8. Producentom przedsiębiorcom składów przyznany być może kredyt przy podatku w jednej kampanji co najmniej 600 zł. odbiorcom zaś jeżeli ilość wybieranego przez ich obrót podatku konsumcyjnego wynosi 5000 zł. Kredyt tylko za zabezpieczeniem w papierach państwowych, listach zastawnych i innych pupilarnych efektach, dalej za hipoteką, poręką kredytowej instytucji lub przez nadanie prawa zastawu na opodatkowanym wytworze udzielony będzie. Papiery przyjmowane będą po kursie dziennym, ale nie po nad wartość nominalną.

Kredyt udzielany będzie fabrykantom likierów na rok, innym zaś tylko na 4 miesiące. — Weksli wymagać będzie władza finansowa tylko przy wyższym kredycie. jak 5000 miesięcznie. Weksle powinny być płatne w siedzibie jakiejś kredytowej instytucji lub jej filji.

9. Końcowy ustęp rozporządzenia tyczy się wybierania t. zw. *Nachsteuer* 24 ct. za litr. Przyznana tu jest wolność od tego podatku ilościom 20 litrów dla kupców pośredniczących w handlu wódką i 10 litrów dla użytku domowego. Dalej wolną jest wódka do eksportu przeznaczona, denaturowana i wreszcie wódka, która od wejścia w moc t. zw. *Sperrgesetz* (13. czerwca 1888) sprowadzoną została według stopy cłowej 76 zł. Opodatkowanemi mają być zapasy znajdujące się w d. 1. września, doniesienie o tem należy uczynić w dniach od 1—4 września 1888.

W regulatywie tym nie ma wcale wzmianki, jakoby organy finansowe były uprawnione już obecnie badać stan zapasów w gorzelniach i fabrykach i przeglądać w tym celu księgi lub dawać polecenia. Wódka, która ulega t. zw. *Nachsteuer* może być bez opłaty złożona w składach za daniem odpowiedniego zabezpieczenia. Kto chciałby uzyskać kredyt do końca 1889 roku, powinien przed końcem sierpnia br. wnieść odnośną prośbę do władzy finansowej I. instancji.

W tym razie pierwszą ratę zapłacić należy natychmiast, a dalsze skrupulatnie dotrzymać, gdyż najmniejsze opóźnienie pociągnie za sobą egzekucję całej kwoty. W czasie miesięcy września i października będą gorzelnicy i handlarze niejako pod dozór finansowy oddani. Są oni bowiem obowiązani „od wschodu do zachodu słońca“ być na rozkazy organów finansowych, dozwalać im wstępu i ułatwiać rewizję.

Wykryte oszustwo.

Prowadzone tak długo bezkarnie ohydne oszustwa z wywozem zbyt łatwowiernego ludu naszego do Ameryki, spotkały się nareszcie z karzącą ręką władz. Oto co czytamy w *N. Reformie*:

„Policja krakowska przez długi czas miała poszlaki, iż głównem ogniskiem agitacji do wychodźtwa i ohydnego handlu ludźmi jest Oświęcim i tuż przy nim leżąca gmina Brzezinka. Ostatni raz doniesiono o tem namiestnictwu z końcem czerwca b. r. i dokładnie wskazano szkodliwą działalność tamtejszych ajentów. Wskutek tego otrzymała dyrekcja policji zawezwanie do zarządzenia dochodzeń.

„Po zawiadomieniu władz sądowych i prokuratorji w Wadowicach, z którą zniesiono się w krótkiej drodze w niedzielę, oznaczono termin dochodzeń na wtorek i policja tutejsza wyjechała nie koleją, lecz powozami w poniedziałek do Wadowic. We wtorek rano o godzinie 4 mieszkańcy Oświęcima przerażeni zostali owym najazdem.

„Siedmnastu żandarmów eskortowało zastępcę prokuratora z Wadowic, p. Fajermana, sędziego śledczego p. Sułkowskiego i komisarza tutejszej policji p. Swolkiena, który znów miał do dyspozycji krakowskich ajentów policyjnych Tichego, Czakowskiego, Henzlera, Dacha, Przychockiego, Kuryłowicza, B. Karcza, M. Karcza, Mikordę i Kudasa, t. j. dziesięciu ludzi.

„Tą siłą można było zdobyć cały Oświęcim, tem więcej, iż dla przezorności wjechano do miasta nie koleją, ażeby najazd był całkiem niespodzianym.

„Przybyłe władze rozporządziły strażą w ten sposób, ażeby mieszkania wszystkich podejrzanych o udział w agitacji emigracyjnej objęte zostały odrazu pod ścisły nadzór. Również i osoby ajentów i agitatorów na razie pozbawione wolności osobistej i rozpoczęto ścisłą rewizję, która trwała bez przerwy od wtorku rano, do środy tj. wczoraj do wieczora.

„Rezultatem tej rewizji było przyaresztowanie na mocy zebranych licznych dowodów winy 19 osób z Oświęcima i Brzezinki. — Opieczętowano kasy z pieniądzmi, zabrano druki, rozliczne papiery, korespondencje, pieczęcie, szyldy itd. Suma pieniędzy, jakie się znajdowały u ogółu aresztowanych w gotówce, wekslach i efektach, dochodzić może do miliona złr. w. a.

„Jednocześnie prawie wskutek telegraficznej rekwizycji sądu obwodowego w Wadowicach, władze polityczne zarządziły rewizje i aresztowania osób w wielu innych punktach na przestrzeni od Czerniowiec aż do Wiednia. Odbyły się rewizje także w Krakowie u izraelitów Arona vel Artura Landana, Eintrachta i u Erlicha, szynkarza na przystanku kolejowym w Podgórzu. Wszystkich trzech odstawiono do więzienia. W Wiedniu uwięziono handlarza wołów Loewenberga, przy którym znaleziono 15 000 zł.

„Z Oświęcima 19 aresztowanych odstawiono do więzienia w Wadowicach. Nazwiska ich są: Szymon Herz, główny ajent przedsiębiorstwa hamburskiego, dawny handlarz trzody, który działał w imieniu posiadającego koncesję na wywóz ludzi z Galicji do Ameryki przez Hamburg niejakiego Klauznera w Brodach. Dalej zaaresztowany został Herman Zeitlinger. b. portjer kolejowy, wypędzony ze służby za nadużycia, który znów działał w imieniu i jako pełnomocnik pana Zwillinga, właściciela dóbr Hermeny pod Oświecimem, posiadającego koncesję na ułatwianie wychodźtwa przez Bremę.

„Można dodać, iż ów p. Zwilling przed tygodniem na wniosek p. Szybalskiego wykluczony został z Towarzystwa rolniczego. Oprócz nich uwięziono wspomnianego wyżej Loewenberga w Wiedniu, Majera Enocha Bartera, Abrahama Landerera, Barucha Bandta, Hila Rettera, Maurycego Gellera, Jana Sternala, Salomona Saksa, Natana Kupermana, Michała Rembisza, Jakóba Kałę, Marcina Chodora, Jana Piotrowskiego, Józefa Cyrwina, Christjana Ekemajera, agenta z Bremy, Adolfa Lew agenta z Prus, Stanisława Chałatka, Mendla Rajchera.

„Wymienieni aresztowani o polskich nazwiskach byli w służbie u ajentów głównych i dostawiali oni ludzi i zwali się krótko „doganiaczami“. Za dostawioną osobę, którą skłonili do wyjazdu pobierać mieli od dwóch do pięciu złr.

„Materjał dowodów winy zawieziono na wielkim drabiniastym wozie z Oświęcima do Wadowic.

„Oprócz 19 aresztowanych w sprawie tej pociągniętych ma być do odpowiedzialności sądowej z wolnej stopy więcej aniżeli drugie tyle, gdyż ogółem 49 osób.

„Dochodzenie prowadzonem jest w kierunku zbrodni oszustwa z §§. 197. 200. i 201. lit. b. d. ustawy karnej, tudzież o zbrodnię dawania pomocy zbrodniarzowi z §§. 220. i 222. ustawy karnej.

„Przerażenie, jakie aresztowania te wywołały według jednogłośnych relacyj licznych korespondentów naszych z Oświęcima, nie da się opisać. Izraelici, szczególnie podejrzani o współudział w agitacjach, sami obecnie myślą o łatwem przeniesieniu się do Ameryki.“

„Według zeznań osób miejscowych teroryzm wywierany przez ajentów nad biedną emigrującą ludnością przechodzi wszelkie wyobrażenie. Wobec galicyjskiego chłopka udawali oni starostów, wprowadzali do sali, gdzie wisiał portret cesarza, telegrafowali niby na budzikach, a wszystkie te komedje odprawiane były jedynie dla wyłudzenia pieniędzy.“

Z relacji *Czasu* dodajemy jeszcze następujące szczegóły:

„W Brzezince pod Oświęcimem od lat 2 istniały formalnie 2 uorganizowane ajencje wywozu włościan. Miały pobudowane baraki i w nich przechowywały włościan, dopuszczając się szatańskich sztuczek wobec nieszczęśliwych emigrantów. Na stole u. p. ajencji stał budzik; włościanom mówiono, że to jest telegraf do Ameryki; że przezeń zamawia się grunt... Dzwonek odzywał się, a za to wszystko włościanin płacił 6 zł.! Urządzono się dalej tak, że okradano w nocy towar żywy z odzieży i obuwia i biedni na drugi dzień rano odkupywać musieli po bajecznych cenach skradzione innym włościanom poprzednio rzeczy, a tandetę taką prowadził osobny przedsiębiorca.“

Bardzo to smutne, że szalbierczy i tak monstrualny handel mógł tak długo praktykować się pod okiem władzy. Spodziewamy się przeto, że zaniedbanie dotychczasowe zostanie wynagrodzone nieugiętą energią i surowem ukaraniem ohydnych wyzyskiwczy naszego ludu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. lipca.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę Zygmunta Wiśniowskiego do sądu pow. w Ropczycach, a zamianował Józefa Kowalczyka, podoficera rachunkowego i Aleksandra Sienkiewicza, sierżanta 95. pułku, kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych, pierwszego we Frysztaku, drugiego w Grybowie.

2)

PAN PUŁKOWNIK.

(Wiązka wspomnień).

Skreślił

ABGAR-SOŁTAN.

(Ciąg dalszy).

— A co? to co ze wszystkimi takimi Polakami robią, każą powiesić t a j h o d i... Niby to ja nie wiedziała, na własne oczy, jak Polaków wieszali... Oj! oj! oj! po co było panu mieszać się do tego, oj! po co, po co? Zawsze, co pan to, pan... a co Polak to p r o j d y ś w i t a...

Nie słuchałem dalszych rozumowań staruszki. Wiadomość o grożącem pułkownikowi niebezpieczeństwie dreszczem mnie przejęła, krew zawrzała we mnie, rozgorączkowany wbiegłem do dziecinnego pokoju. Cała podłoga była usłana, bez ładu porozrzucanemi gratami, z pomiędzy nich chwyciłem moją szabelkę, papierowy kask ułański, przewiesiłem przez siebie dziadowską ładownicę z orłem białym i gotów byłem iść na koniec świata bronić pułkownika... O! nie dam im mego ukochanego pułkownika!

— Co ty robisz chłopcze? — zapytała mnie matka, widząc mnie tak uzbrojonego, wychodzącego z miną zawadjacką i zdecydowanego na wszystko.

— Będę bronić pułkownika, żeby go nie powiesili — odpowiedziałem rezolutnie.

Pomimo smutku i niepokoju roześmiała się matka serdecznie.

— Gdzież ty znajdziesz pułkownika? Zamarzniesz w stepie pędraku.

Nie chciałem zrozumieć niepodobieństwa odszukania pułkownika, zacząłem się wyrywać, krzyczeć w niebogłosy, narzekać, aż ostatecznie cały wielki zapał we łzach się rozpłynął. Zaledwie uspokojono mnie trochę, tłumacząc, że z pułkownikiem pojechał ojciec, który będzie mu lepszą obroną niż ja, i napewno nie da go powiesić. Rozbrojony tym argumentem, usnąłem. Miałem w nocy gorączkę, śniłem, że biję się z wrogami i że z ich rąk uwalniam ukochanego pułkownika. Rano obudziwszy się, ujrzałem nad sobą twarz ojca i pułkownika. Stali, śmiejąc się serdecznie i patrząc na mnie wesoło.

— Dziękuję ci malcze, żeś mnie chciał bronić — przemówił pułkownik, a po chwili zadumy głębokiej odezwał się znowu: poczekaj jeszcze, jak kiedyś wyrośniesz i będziesz silnym i dużym, to cię na wojnę może powiodę, i wówczas może się i przydasz na co. Pokażę ci pola do walki i sposób wojowania.

Czekałem niecierpliwie tego dorośnięcia. Przyszło ono wreszcie, ale pułkownika nie zobaczyłem więcej w życiu... — pułkownika z krwi i kości. W marzeniach jednak i snach zjawiała się często jego postać.

Wkrótce po tem wyjechał pułkownik, opuścił białe ściany stepowego dworku, a jako pamiątka po nim, pozostał jeden egzemplarz „dzieł J. Słowackiego“ jak relikwia przechowywany.

* * *

Nie długo po tych wypadkach rodzice moi opuścili Galicję i przenieśli się na Podole, pod zaborem rosyjskim — nad siny Dniestr. Nad brzegami tej prześlicznej rzeki, pełnej dla mnie uroczych wspomnień, upływały mi szczęśliwie dni dziecińswa. Pamięć pułkownika i jego słowa pozostały wyryte w moim młodocianym umyśle. Wypadek jeden przypomniał mi go jeszcze bardziej.

W czasie jednego cudownego, wiosennego południa, przed ganek naszego domu zajechała jakaś nieznana mi pani, a za bryczką z tyłu, przywiązana biegła piękna, duża, arabska, biała klacz. Rozciekawiła mnie ta wizyta bardzo, bo już wówczas lubiłem nadzwyczaj konie, a klacz była śliczną.

— Kto to taki? — spytałem matki.

— To siostra pana pułkownika, przyprowadziła z sobą jego konia, który u nas zostanie.

— Objaśnienie to wystarczyło mi najzupełniej. Przywiązanie do pułkownika przelałem na jego klacz i postanowiłem, troskliwie dbać o jej wygody. Jakże smutnie zostałem dotkniętym, kiedy po szczegółowem oglądnięciu klaczy, przez ekonoma i masztalerza, zamiast do stajni, zaprowadzono ją do owczarni. Leczyli biedaczkę na nosaciznę przez kilka tygodni, lecz napróżno. Wreszcie pewnego poranku, po odbyciu jeneralnego konsylium, wyprowadzili ją nad skały i tam ją zastrzelili i zagrzebali pod odłamem naddniestrzańskiego ciosu.

Ileż to łez dziecinnych wylałem na tem miejscu? Mogiła pułkownikowskiej klaczy stała się dla mnie najulubieńszym celem przechadzki. Siadałem na głazie, przymykałem oczy i otaczał mnie od razu inny świat... świat rojeń, zaludniony istotami z fantazji urodzonemi, a rej tam wodził zawsze pan pułkownik. Widzę go jeszcze dziś, a wówczas czułem jego obecność obok siebie. Surowo patrzący, z szablą w górę wzniesioną, sadzi na białej arabskiej klaczy — wiedzie nas w ogień, na armaty... na bagnety, a iskry mu się z sinych oczu sypią...

* * *

Ubiegło lat kilka. Ojciec mój czuł się już chorym, czarno na świat patrzył. Przyjechałem na wakacje do domu. Smutek przygniatał nas wszystkich, z niepokojem spoglądaliśmy na wychudłe, zmienione oblicze, drżeliśmy na samą myśl nieszczęścia, które spotkać nas miało. Nagle najniespodziewaniej, bez wyraźnej przyczyny, ojciec się ożywił, oczy jaśniejszym blaskiem mu zaświeciły, gazety czytał uważnie a po przeczytaniu, przechadzał się dużemi krokomi po pokoju, zamyślony i jakby plany jakieś układający... Aż pewnego dnia uradowanym głosem zawołał.

— Wielkie rzeczy gotują się w Europie. Napoleon III. wypowiedział wojnę Prusakom, zgniecie ich na pewno i kto wie co z tego wyniknie? Musi on teraz i o nas pomyśleć.

I znowu gorączkowo zaczęliśmy żyć. Codziennie konny posłaniec jeździł po gazety do miasta, ojciec, czytał i radował się, zdrowie i życie powracało. Czytaliśmy wszyscy, na dużej karcie teatru wojny, zmienialiśmy codziennie szpilki ozdobione trójkolorowemi i biało-czarnemi chorągiewkami. Trwało to ze dwa tygodnie. Pewnego dnia wraz z gazetami przywieziono z poczty, list jakiś pokryty licznemi zagranicznemi stęplami i pieczęciami. Ojciec otworzył go przed gazetami i począł czytać. Czytał pospiesznie, niecierpliwie, w miarę czytania chmura smutku okrywała mu twarz, wyraz wielkiego cierpienia malował się na niej.

— Co ci jest? — pytała zatrwożona matka.

— O źle! źle! źle! Jeszcze raz rozczarowanie... Jeszcze raz bańka mydlana pryska przedemną... Pisze mi Zygmunt, że Prusacy muszą zwyciężyć, bo we Francji łotry i oszusty u władzy, naród okpiwają i do bańby wiodą, a cesarz najpierwszy... Jemu, Zygmuntowi wierzę; on się nie łudzi, nigdy się nie łudził, trzeźwo patrzy.

Od tego smutnej pamięci dnia, na długo znikła wesołość z naszego grona. Przyszedł Metz, przyszedł Sedan, ojciec się martwił, zagryzał, przepowiadał nastanie okropnych czasów w Europie, zgryzota podkopywała do reszty nadwątlone zdrowie, życie ulatywało zwolna, z każdym dniem, z każdą chwilą.

W rok później zrozpaczona matka i gromadka dzieci, żałobą okryci, łzami zalani, klęczeli nad świeżą mogiłą, a pułkownik na nowo wrył się na długo w moją pamięć, bo ojciec przed samą śmiercią mówił o nim.

* * *

(Dok. nast.)

Józef Bełza, o którego śmierci podaliśmy onegdaj wiadomość, był ojcem sympatycznego poety Władysława.

Zgasł w nim jeden z najstarszych naszych uczonych, człowiek żywej, a owocnej działalności, pracownik na wielu niwach dobrze zasłużony.

Urodzony w r. 1805 w Małowicach pod Kaliszem, studja uniwersyteckie odbywał w Warszawie. Tu też zyskawszy stopień magistra filozofii, oraz prawa i administracji, objął posterunek adjunkta pracowni chemicznej. Później widzimy go na katedrze chemii i technologii w gimnazjum, dalej na stanowisku profesora instytutu gospodarstwa w Marymoncie i szkoły farmaceutycznej. Członek rady lekarskiej Królestwa Polskiego i komisarz fabryk przy b. komisji rządowej spraw wewnętrznych, pełnił śp. Józef mandaty owe ze znajomością rzeczy i prawdziwem zamiłowaniem.

Człowiek niestrudzony, nie poświęcający i chwili spoczynkowi, zostawił też Bełza piękne gorliwości swej ślady na polu piśmiennictwa.

Jego dziełami są: „Chemia policyjno-prawna", „Dodatek do chemii", „O wodach mineralnych" i „O wyrabianiu cukru z buraków". Bełza to jest autorem „Zasad technologji chemicznej" i „Rysu życia Armińskiego". Poważny też udział przypisać mu należy w dziele „Treść nauk przyrodzonych" pisanego z Pisulewskim i Radwańskim.

Cofnąwszy się do życia rodzinnego, zamilkł sędziwy starzec, mając jedyną pociechę w synach, pięknem imieniem okrytych.

* **Zmarli.** Dnia 20. b. m. zmarła w Sokalu Józefa z Sawczyńskich Skoczyńska, 1° voto Słomka.

W Paryżu zmarł deputowany ze stronnictwa Bonapartystów, br. Vast-Vimeaux.

W Kolonii zmarł znany profesor tamtejszego seminarjum duchownego dr. Scheeben, po krótkiej chorobie na zapalenie płuc.

* **Uroczyste otwarcie cmentarza Janowskiego** nastąpi w niedzielę 29 bm. o godzinie 4 po południu. W obchodzie tym wezmą udział procesje ze wszystkich parafij rzymsko- i grecko-katolickich, które swoich nieboszczyków na tym cmentarzu chować będą.

* **Dyrekcja kolei Karola Ludwika** donosi, że obecny plan jazdy pozostanie niezmieniony do końca r. 1888 na liniach głównych; jedynie na liniach lokalnych nastąpią zmiany.

* **Towarzystwo pomocy naukowej** w Zamarstynowie ogłasza, że w Hołosku wielkiem odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m., na dochód wymienionego towarzystwa, zabawa ogrodowa w połączeniu z loterją fantową, tańcami, strzelaniem do tarczy, śpiewami i t. d. Pomiędzy fantami będą do wygrania roboty ręczne dziewcząt szkoły zamarstynowskiej. W czasie zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa pułku nr. 75. Na miejscu dostanie wszelkiego rodzaju przekąsek i napojów po najtańszych cenach.

Podwody dla wygody publiczności kursować będą w dniu zabawy od rogatki zamarstynowskiej aż na miejsce i napowrót. Wstęp od osoby 20 ct. Bilet familijny dla 4 osób 60 ct. nie kładąc tamy dobroczynności.

Początek o godz. 3. po południu.

* **Druty telegraficzne we Lwowie** ukryte będą wkrótce pod ziemią, jak to jest praktykowane po wszystkich większych miastach w Europie. W tym celu zostanie sporządzony wielki kanał dla pomieszczenia drutów telegraficznych i telefonicznych. Zmiana ta ma być dokonaną do końca r. 1889, a przeprowadzenie jej poruczyła dyrekcja poczt i telegrafów starszemu inżynierowi p. Rutkowskiemu, który celem przyjrzenia się urządzeniom tego rodzaju ma wyjechać do Wiednia i Gracu.

Podczas ulewy, która dziś grzmiała potopem naszemu miastu, uderzył, jak nam donoszą, o g. 9. rano piorun w dom p. Maszkowskiego, redaktora *Przeglądu*, przeszedł przez środkowy na wysokość 12 metrów, a przeszedłszy przez piętra i parter, wpadł do klatki schodowej. Tu obalił i porozbijał w krzyżach i nogach babę niosącą wapno, przechodzącym zaś w wyższej kondygnacji domu chłopakom poparzył krzyże i plecy, pozostawiając na nich czerwone znamiona. Wreszcie ześlizgnął się po rurze na pierwsze piętro i zapadł w ziemię.

Także w kilku innych punktach miasta ugodził piorun, a w trafice na ulicy Ruskiej probował nawet zapalić tytoń. Powstały z tąd ogień domownicy zaraz ugasili.

* **Licytacja.** W dniu 30 bm. tj. w poniedziałek odbędzie się w domu l. 7 przy ul. Kopernika na dole, publiczna licytacja zegarów i zegarków z magazynu śp. Albina Legadego, obficie zaopatrzonego w gustowne i dobre towary, publiczność więc znajdzie sposobność zaopatrzenia się tanio w te przedmioty.

* **Mania ucieczek.** Codzień niemal dowiaduje się publiczność z gazet o ucieczce młodych chłopców, którym zbrzydła szkolna ławka. Smutny ten objaw nabiera epidemicznego prawie charakteru i źle świadczy zarówno o sposobie wychowywania dziatwy, jak o popędach nieletnich zbiegów. Jakież środki mają w przyszłości chronić tych zuchwałych malców od popadnięcia na bezdroże, jeżeli tak wcześnie targają węzły opieki naturalnej usiłując wymknąć się z pod najłagodniejszej, rodzicielskiej dyscypliny?

Do wczorajszych notatek z tego zakresu przybywa i dzisiaj nowy przyczynek. Poszukiwany jest mianowicie dziesięcioletni chłopak, Tadeusz Matjaszkiewicz, który mieszkał przy matce w domu pod l. 13 przy ul. Zulińskiego, zbiegł z domu przed dwoma tygodniami. Są poszlaki, że malec ukrywa się w okolicach Skniłowa i Sygniówki.

* **Piorun** dnia 21 bm. uderzył w stajnię na plebanii w Rudkach i zabił cztery owce, dwie jałówki i krowę. Szczęściem, nie wzniecił pożaru.

W Wilkonoszy, w parafji Zbyszyce, dnia 24 bm. uderzył piorun w dąb i zabił gospodarza, a ojca kilkorga dzieci, który się przed deszczem schronił pod to drzewo.

* **Pożary.** Do tej obfitej rubryki przybywają coraz nowe wypadki.

W nocy z 22. na 23. b. m. około godziny 12. zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod stodołę w Oleszyczach. Ogień szerzył się z niesłychaną szybkością w dwóch kierunkach, ku miastu i ku końcowi ulicy. W przeciągu kilkunastu minut stanęło w płomieniach 57 stodół.

Poszkodowanych jest 48 właścicieli, zgorzało zaś 102 budynków wartości 12.602 zł.; 16 mieszkańców straciło całe swoje mienie do szczętu. Ubezpieczonych jest tylko 5, gdyż odległych od domów stodół nikt prawie nie ubezpiecza. Pożar ten dotknął najobszerniej ludność chrześciańską. Miejscowy ks. kanonik zawiązał komitet ratunkowy, który zajął się losem niezabezpieczonych.

Dnia 23. b. m. powstał we wsi Krymidowie (pow. samborskiego) wielki pożar, który pochłonął dobytek sześciu gospodarzy.

W lesie należącym do państwa Podhuskiego, w pow. drohobyckim, wypaliło się 3 morgi drzewostanu, kilkaset kloców i 25 sągów drzewa. Pożar powstał z powodu nieostrożności robotników, którzy nie ugasili ogniska odchodząc z roboty.

We wsi Jakóbówce, pow. horodeńskiego, spłonęły 18. b. m. przed południem dwie chaty, stajnia i dwie stodoły, należące do Dmytra i Stefana Łucyków. Pożar ten pochłonął dwie ofiary w ludziach. Trzechletnia dziewczynka Wasylena Łucyk, która spała w komorze, spaliła się na węgiel, a parobek Fedora Łucyka, gdy chciał wyprowadzić ze stajni konie, doznał takiego poparzenia, iż na drugi dzień umarł.

* **Morderstwo.** Kucharz u właścicielki Czerepkowiec pani Walerji Gorzyckiej, Nicefor Kołotyło, wieczorem 17. b. m. wydalił się ze dworu i więcej nie powrócił. Następnego dnia znaleziono ciało jego w jednej z miejscowych studni, a oględziny sądowo-lekarskie wykazały na zwłokach liczne rany zadane ostrem narzędziem, co wykluczało podejrzenie o samobójstwo. Ponieważ Kołotyło od dłuższego czasu żył w niesnaskach ze swym ojczymem, Wasylem Luteniukiem i bratem Mateuszem, z powodu nieporozumienia o dziedzictwo, przeto obu wymienionych oddano do sądu, jako podejrzanych o spełnienie powyższej zbrodni.

* **Wypadki.** Przybyły wczoraj z Kamionki Strumiłowej handlarz Berl Weisel, kupiwszy w mieście 6 skór wołowych wartości 92 zł. pozostawił je w sklepie za rogatką żółkiewską, sam zaś poszedł za innemi sprawunkami. Gdy powrócił, towaru już nie zastał, natomiast oświadczono mu, że zabrał go jakiś inny kupiec, podający się za jego wspólnika. Energicznie poprowadzone śledztwo wykryło złodzieja, którym jest Joel Münz, mieszkaniec Jaryczowa. Policja wzięła sprytnego „wspólnika" w swą opiekę. — Przytrzymano wczoraj na placu zbożowym znanego rzezimieszka Józefa Hryniaka, w chwili, gdy tenże ściągnąwszy z fury Hericha Scheiningera paczkę z tytoniem wartości kilkunastu zł. z łupem umykał. Aresztowanemu dowiedziono wiele innych sprawek tego rodzaju, za które teraz ryczałtem odpowie. — Rewizor policji, w czasie patrolowania na górze koło domu inwalidów, przytrzymał wczoraj trzech chłopakow, a to: Bernarda Pinelesa, Bernarda Minczelesa i Juliusza Grobla. Strzelali oni z nabitego śrutem pistoletu dla igraszki, i omal że nieugodzili przechodzącego wyrobnika. Pistolet oczywiście nieletnim strzelcom odebrano. — Policja tutejsza wpadła na trop sprytnego ptaszka, który łudząc różnemi obietnicami nakłaniał nieletnie dziewczęta do emigracji za granice kraju. Przytrzymano go wczoraj zajętego podobnym transportem i uwięziono. Jestto niejaki Samuel Dawid Jarłowiszer, recte Krebs.

Przedwczoraj przytrzymała policja tutejsza żydka Kalmana Feldstrika, który próbował sprzedać jednemu z jubilerów rozmaite kosztowności, jak się pokazało skradzione w Pruchniku, powiatu jarosławskiego. Feldstrik przyznał się do czynu, o który poszlakowany był niewinnie i więziony w Jarosławiu niejaki Arie Meeskrebs, którego uwolnienie z aresztu śledczego natychmiast zarządzono.

Odstawiono do szpitala Katarzynę Pawlaczek, zamieszkałą pod l. 1 przy ul. Franciszkańskiej, którą rewizor policji znalazł zakrwawioną na schodach tegoż domu w stanie nieprzytomnym. Śledztwo wykazało, że pobił ją w tak okrutny sposób krawiec Józef Nass, który przed odpowiedzialnością umknął.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie był przy zmiennym kierunku wiatru z S stan nieba zmienny. Dzień wczorajszy był pogodny, tylko wieczorem w ułożonych na widnokręgu chmurach błyskało się. Dziś zrana około 5. godziny padał deszcz rzęsisty. Opad do 9. wynosił 29.5 mm.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 24.0° C., najwyższa wczoraj była 30.4° C., najniższa była 17.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Niemieckiem i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Krymie i wynosiła 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Laponii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. lipca:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 19° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, opad wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 28. lipca: św. Inocentego P. — św. Aftynohena Jep.

— **Pożar** zniszczył w Bernie morawskiem częściowe fabrykę derek i koców firmy Karol Gierke. Strata wynosi 25.000 złr.

— **Gwałtowne burze i grady** srożyły się w ostatnich dniach w Austrji górnej, Czechach itd. Pomiędzy Kaiserbrunn a Hirschwang wicher strącił z góry lawinę piasczystą, która przerwała komunikację. W Pradze woda zalała piwnice w niżej położonych dzielnicach.

— **Strejk umorzony.** Kilkudniowe bezrobocie w fabrykach sukna i przędzalniach w Bernie ukończyło się na drodze polubownego porozumienia między pracodawcami i robotnikami.

— **Katastrofa na Dunaju.** Z Preszburga piszą: Na Dunaju rozbił się d. 25 bm. wieczorem prom, przyczem utonęły 4 osoby i jeden koń. Inspektorat towarzystwa żeglugi parowej zarządził stosowne środki celem wydobycia zwłok topielców. Dotychczas jednak usiłowania te są bezowocne, skutkiem czego nie skonstatowano nawet nazwisk osób, które utonęły.

— **Zaślubiny ks. Aosty,** brata króla włoskiego z ks. Letycją Bonaparte, odbędą się d. 11. września b. r. Slub cywilny wezmą dostojni narzeczeni w wymienionym dniu o godzinie 10. rano w wielkiej sali zamku królewskiego w Rzymie. Fungować będą przy tej uroczystości: prezydent senatu Farini jako urzędnik stanu i prezydent ministrów Crispi jako królewski notarjusz. Następnie arcybiskup turyński, kardynał Alimenda, udzieli dostojnej parze błogosławieństwa kościelnego.

— **Sami czystej krwi Rosjanie** spotykali cesarza Wilhelma II. w Petersburgu, gdy w piątek przyjechał do stolicy z Peterhofu. Oto ich nazwiska: komendant obozu krasnosielskiego von Stern, naczelnik Petersburga Gresser, komendant twierdzy petropawłowskiej Adelson, szef żandarmów Schebecker, wice-admirał Scheffler, major placu Miller, szef jeneralnego sztabu Denn, komendant garnizonu Benkendorf i szef okręgowego sztabu Leher. Sama Rosja czystej krwi!

— **Wina czy pomyłka?** Tłumacz „Mikada", a obecnie sekretarz odgadywacza myśli Cumberlanda, p. Carlotta został uwięziony w Hamburgu pod zarzutem kilkakrotnie popełnionej zbrodni oszustwa, sprzeniewierzenia itp. Pisma podają, że pan ów dopuścił się także poligamii i że żon jego trudnoby było wyliczyć na palcach u ręki.

Tymczasem berliński *Tageblatt* otrzymał od p. Carlotty pismo, w którem autor doniesienia te piętnuje jako bezczelne insynuacje wyssane z palca. „Nie byłem wcale aresztowany, pisze p. Carlotta. Policja odbyła u mnie tylko rewizję, poszukując za jakimś Beckiem, do którego ma on być uderzająco podobnym. Po wyjaśnieniu sprawy, nie pozostawałem ani na chwilę pod dozorem policyjnym".

Berliński *Tageblatt* dodaje, że czeka jeszcze na doniesienia pism hamburskich, zanim wobec swych czytelników skonstatuje, czy w istocie p. Carlotta padł tylko ofiarą przykrego *qui pro quo*.

— **Jak w czasie upałów gasić pragnienie.** Wielu sądzi, że najłatwiej to uczynić przez wypijanie zimnej wody w wielkiej ilości. Ten sposób jednak zawodzi, podrażnione gruczoły potu zwiększają wówczas jeszcze bardziej swą czynność i wkrótce tem silniejsze pragnienie.

Również fałszywie starają inni ugasić pragnienie za pomocą spirytualiów. I one tylko na krótko wywołują ten skutek, w rezultacie zaś zwiększają pragnienie przez wzmagającą się działalność serca. Najskuteczniejszym środkiem przeciw pragnieniu są napoje kwaśne.

Słaby roztwór kwasu cytrynowego, lub winnego, albo też nieocukrzona limoniada działają podczas upałów nadzwyczaj orzeźwiająco. Kto lubi cydr, może go do połowy zmięszać z przegotowaną wodą, a pragnienie ustąpi zaraz po wypiciu tej mięszaniny. Zimną herbatą osiąga się podobno równie dobry skutek, jest jednak z tego względu mniej godną polecenia, iż w znacznej ilości użyta sprowadza na noc bezsenność.

Najlepiej też gasić pragnienie limoniadą, zwłaszcza przy użyciu do niej wody sodowej. Nie powinno się jednak dodawać do niej cukru, ten bowiem utleniając się wywiązuje wiele ciepła.

— **Zemsta impresarja.** Do Trydentu zjechał impresario artystyczny z zamiarem dania dwunastu przedstawień opery Verdiego „Otello". Mimo to jednak że towarzystwo miał wcale dobrane i również dobre dekoracje i kostiumy, publiczność uczęszczała do teatru tak mało, że impresario poniósł stratę, wynoszącą kilka tysięcy franków. Postanowił też zemścić się na publiczności na ostatniem przedstawieniu w sposób oryginalny. Korzystając z tego, że i wówczas zebrała się mała liczba publiczności, na chwilę przed podniesieniem zasłony kazał pootwierać wszystkie drzwi w teatrze, poczem on i sekretarz jego wyszli przed teatr i głośno zapraszali przechodniów, by posłuchali pięknej opery bezpłatnie. W krótkim przeciągu czasu zgromadziły się w teatrze tłumy ciekawych, bez różnicy stanu, płci i wieku. W krzesłach partetowych i lożach pierwszego piętra obok „śmietanki" miasta zasiedli dorożkarze, chłopcy szewscy, praczki, służące itd., a zadowolenie swe z uprzejmości impresarja i istotnie dobrego wykonania opery okazywali co chwila tak entuzjastycznemi oklaskami, że lepsza cząstka publiczności już po pierwszym akcie musiała teatr opuścić. Taką była zemsta impresarja!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Odkrycie starego obrazu.** W kruchcie kościoła św. Tomasza apostoła, w Krakowie, w czasie odbijania tynku, odkryto na ścianie obraz dużych rozmiarów, olejny, przedstawiający: Boże narodzenie, adorację Trzech Królów, gwiazdę i św. Annę z N. Marją Panną trzymającą dzieciątko. Osoby są wyraźne. Z powodu, że kościół w r. 1719 był konsekrowany, przeto zabytek ów zapewne z tamtej daty pochodzi.

— P. **Nitschman** przygotował nową edycję literatury polskiej, zwiększoną ostatnim ruchem na tem polu. Zasłużony ten pisarz mieszka stale w Elblągu i prosi, aby autorowie nadsyłali mu biograficzne notatki.

Dział ekonomiczny.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 24. lipca. Na dzisiejszy targ dostarczone ogółem 8579 sztuk nierogacizny, w tem z Galicji i Bukowiny 5087 sztuk, z Węgier 3492 sztuk.

Z powodu wielkiego spędu przebieg targu nie był ożywiony.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 44 do 45½ ct., wyjątkowe po 46 ct., za towar średni po 39 do 42 ct., za lekki po 34 do 38 ct., za prosiaki po 30 do 37 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 5254 sztuk bydła rogatego po 45 do 58½ zł. za cetn. metr.; 848 sztuk cieląt zabitych po 30 do 54 ct. za kil. i 2077 żywych po 24 do 48 ct.; 200 owiec zabitych po 32 do 48 za kilg. i 5563 owiec żywych po 9 do 24½ zł. za parę; wreszcie 315 sztuk świń zabitych po 38 do 52 ct. i 10299 żywych po 28 do 45 ct. za kilo bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 27. lipca 1888.

Lwów: pszenica 6.— do 6.55, żyto 4.35 do 4.70 jęczmień 4.50 do 5.05, owies 4.50 do 5.05, groch 4.50 do 10.05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.25 do 9.50, lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 24.— do 35.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.35, żyto 4.15 do 4.55, jęczmień 3.90 do 4.85, owies 3.75 do 4.15, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 9.— do 9.30, lnianka —. do —.—, koniczyna czerw 17.— do 36.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.70 do 6.35 żyto 4.— do 4.50, jęczm. 4.— do 4.70, owies 4.— do 4.65, groch 5.10 do 9.—, wyka 4.50 do 5.10 rzepak n. 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 28.— do 33.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 28.— do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.— do 6.70, żyto 4.80 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3.30 do 4.—, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18.— do 34.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—. tymotka 20.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 24.— do 48.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 31.— do 32.—.

Ceny tylko nominalne. Usposobienie spokojne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. lipca. Cesarz mianował jenerała broni br. Schoenfelda komendanta XII. korpusu, komendantem III. korpusu, zaś jenerała i komendanta obrony krajowej w Gracu, fmp. br. Schvetency'ego komendantem XII. korpusu.

Dalej pozwolił cesarz na przeniesienie fmp. br. Vecsey na własne jego żądanie, w charakterze jenerała broni *ad honores*, w stan spoczynku, wyrażając mu zarazem uznanie za przeszło 50 letnią służbę.

Również zezwolił cesarz na zwinięcie komendy I. brygady kawalerji a ustanowienie natomiast komendy dywizyjnej wojsk kawalerzyckich w Wiedniu, począwszy od 1. sierpnia 1888, i mianował fmp. hr. Uexkuella komendantem tej dywizji.

Wiedeń d. 27. lipca. Cesarz wystosował do arcyks. Wilhelma pismo odręczne, w którem powiada, co następuje:

„Gratulując serdecznie Waszej Wysokości z powodu zbliżającej się 50. rocznicy służby, wyrażam moją wdzięczność i uznanie za znakomite usługi, które mi oddawałeś w ciągu tak długiego czasu zarówno w boju, jak w pokoju, z poświęceniem się i to na posterunkach połączonych z największą odpowiedzialnością. Z szczególnem zaś uznaniem wspomnieć muszę o zasługach Waszej Wysokości około wykształcenia i rozwoju armii.

„Mam nadzieję, że tak wydatną działalność Waszej Wysokości zachowa jeszcze na długo opatrzność dla dobra mojej armii."

Również do jenerała kawalerji Rambergа wystosował cesarz z podobnego powodu pismo, w którem wyraża mu zupełne uznanie za znakomite usługi w pokoju i wojnie.

Wiedeń d. 27. lipca. W Koburgu zbierze się temi dniami wielka, orleanistyczno-koburska rada familijna. Księżna Klementyna bawi już tam, wczoraj zaś udał się do Koburga ks. Montpensier z rodziną. Przedmiotem obrad będzie dalsze zachowanie się ks. Ferdynanda w Bułgarji.

Beyrut d. 27. lipca. We środę odbyła się tu solenna uroczystość na grobie Ryszarda Wagnera. Kilkaset przybyłych czcicieli wielkiego muzyka i mieszkańców Beyrutu wzięło w niej udział. Muzyka wojskowa odegrała przy grobowcu chorał i huzary gwardyjscy oddawali mu honory wojskowe. Uroczystość skończyła się odegraniem marszu Wagnera, skomponowanego na cześć Ludwika II.

Chrystjania d. 27. lipca. Król Oskar nadał królewi saskiemu, tudzież jenerałowi Hahnkemu i prezesowi ministrów Crispiemu wielkie krzyże herbu Olafa.

Berlin d. 27. lipca. Cesarzowa Augusta-Wiktorja powiła dziś w zamku Poczdamskim o w pół do 2. po północy syna. Jest to już piąty syn nowego cesarza niemieckiego.

Tajny radca rządowy Bonitz umarł tu wczoraj.

Sztokholm d. 27. lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o trzy kwadranse na 1. w południe. Licznie zebrane tłumy publiczności powitały go z zapałem.

Naprzeciw dostojnych gości wyjechał król z następcą tronu i świtą honorową w towarzystwie posła niemieckiego p. von Pfuel. Wsiadłszy na statek po godz. 6. rano, spotkał eskadrę niemiecką o w pół do 9. koło Gaelmau, a gdy się takowa zatrzymała, wsiadł wraz z następcą tronu na jacht „Hohenzollern", gdzie ich cesarz przyjaźnie powitał i ucałował. Zabawiwszy pół godziny na jachcie, powrócili do Sztokholmu celem uroczystego przyjęcia cesarza niemieckiego.

Przed godz. 12. jacht „Hohenzollern" witany salwami podpłynął do lądu, i tu, koło bramy tryumfalnej, przyjmowali cesarza król i następca tronu wraz z dostojnikami państwa. Wojska tworzyły szpaler, a dwie muzyki grały narodowy hymn pruski. Przez most umyślnie wybudowany udali się w pierwszej parze cesarz z królem, w drugiej parze ks. Henryk z następczynią tronu i całym orszakiem do królewskiego pałacu, położonego naprzeciw placu lądowania. Tam przybywszy, niezwłocznie cesarz i król ukazali się na balkonie, a na ich widok, tak jak i podczas lądowania wybuchała publiczność okrzykami radości.

Popołudniu wyjeżdżano na spacer do Zwierzyńca, a wieczorem odbył się w Sztokholmie obiad galowy na 115 osób, przy którym cesarz siedział między królem i następczynią tronu, a ks. Henryk po prawej ręce następczyni tronu. Naprzeciw cesarza siedział minister stanu Bildt, naprzeciw króla hr. Herbert Bismark. Król, wzniósłszy toast na cześć cesarza, wspomniał serdecznie o przyjaźni dziada cesarza Wilhelma i życzył dzisiejszemu cesarzowi zdrowia i długiego, szczęśliwego, a pełnego chwały panowania. Kapela zaintonowała po tym toaście hymn pruski.

Cesarz Wilhelm odpowiadając, wyraził radość z odwiedzin pięknej Skandynawji i nadzieję, że przyjaźń między narodami niemieckim i szwedzkim i nadal jak dotąd trwać będzie. Po słowach cesarza zagrała muzyka hymn szwedzki.

Rzym d. 27. lipca. Z powodu, że Turcja zamierza poddawać pod obserwację przybyszów z zatoki neapolitańskiej, przedstawił rząd włoski Porcie zapewnienie, iż ogólny stan zdrowia we Włoszech jest zupełnie pomyślny, a zatem nie daje najmniejszego powodu do podobnych zarządzeń.

Gdyby Turcja obstawała przy swoim zamiarze, to rząd włoski będzie zmuszony wszystkim agentom konsularnym Turcji nad zatoką neapolitańską odebrać *exequatur*, ponieważ rząd swój z całą świadomością w błąd wprowadzają.

Konstantynopol d. 27. lipca. Potwierdzają oficjalnie wiadomość wręczenia Nelidowowi przez Portę noty co do odszkodowania wojennego. W nocie tej Porta przyrzeka płacić regularnie w każdym ustanowionym terminie 350.000 funtów tureckich, prócz tego zaś po 100.000 funtów celem uiszczenia zaległości w sumie 700.000 funtów.

Belgrad d. 27. lipca. Koła dobrze poinformowane zaprzeczają, jakoby pomiędzy królem a Mijatowiczem przyszło do nieporozumień. Również pogłoski o zjeździe króla z ks. Ferdynandem Koburskim i o projekcie zwołania skupczyny są bezpodstawne.

Sofia d. 27. lipca. Rząd nie ściga dalej rozbójników, którzy uprowadzili poddanych austrjackich z Bellowy, ale oczekuje uwolnienia jeńców za okupem.

Dziś odbyło się żałobne nabożeństwo jako w rocznicę śmierci ojca ks. Ferdynanda. Uczestniczyli w nim wszyscy obecni tu ministrowie. Stosunki, między gabinetem a nieprzyjaznemi mu stronnictwa polepszyły się znacznie.

Urzędowe otwarcie między narodowej linii kolejowej nastąpi d. 12. sierpnia b. r.

Wiedeń dnia 27. lipca 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 307·90.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 33·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 303·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 109·—. Akcje Unionbanku 210·50. Akcje kolei Karola Ludwika 209·50. Akcje kolei Północnej 248.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 236·75. Akcje kolei Lw.-Czern. 218·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 156·—. Losy komunalne wiedeńskie 141·—. Akcje Tow. tureckiego 119.—. Galic. oblig. indemniz. 103·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 187·30. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·75. Akcje Bankvereinu 92.75. Rosyjski rubel papierowy **114·87**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 80·95. 5% renta austr. papier. 96·45. 4% renta austr. złota 112·25. 4% renta węg. złota 101·75. 5% renta węg. papierowa 89·90. Napoleondory —.—. Marki niem. —·95

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 27. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·25	210·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	217·50	220·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	98·60	99·70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100·75	102·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	93·40	94·60
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.20	95·20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	90·50	91·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·25	22·25
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.83	9.93
Półimperjał rosyjski	10.18	10.28
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.14	1.16
100 marek niemieckich	60.80	61.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca 1888:

Hotel Żorża. F. hr. Potulicki z Glinian. J. hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi. J. br. Wattmann z Rudy. Br. König z Wiednia. St. Dolański z Baranowa. A. Drzewiecka z Remenowa. A. Deboli z Warszawy. A. Frank z Wiednia. J. Hervath z Sator Ujheli. A. Kempiński z Mad. K. Boseto z Eger.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
„ 4 „ 3 popoł. „ kurjerski.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany.
„ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski): o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski.
„ 7 „ — wieczór „ mięszany.

Z Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze): o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięszany.

Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
„ 8 „ — wieczór „ pospieszny.
„ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min 20 rano pociąg osobowy.
„ 7 „ 20 rano „
„ 2 „ 28 popoł. „ kurjerski.
„ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody-Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 11 popoł. „ kurjerski.
„ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze): o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski
„ 10 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
„ 9 „ 50 rano „ mięszany.
„ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz. 7 m. 59 rano kurjerski: o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed południ. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min 37 rano pociąg osobowy; o godz 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

Wystawa obrazu „Kościuszko pod Racławicami" w hotelu Zorża. Wstęp w dnie powszednie 20 ct., w niedzielę i święta 10 ct., w poniedziałek 50 ct. Codziennie od 10. rano do 6. wieczorem, do 1. sierpnia.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

L. 26021.

Ogłoszenie konkursu

na premje dla literatów polskich z fundacji **Franciszka Kochmanna.**

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z prekluzją, **w dniu 31. marca 1890 roku** na dwie premie z fundacji Franciszka Kochmanna jednę w kwocie Pięciuset (500) zł. a. w. drugą w kwocie Tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych — i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieło swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory zarówno autorów żyjących jak i już zmarłych, w tym drugim jednak razie z zastrzeżeniem, że jeśli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z roku 1880 jako roku o lat 10 wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, w myśl postanowienia statutu nie będą mogły być przyjmowane.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Do załatwiania czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród utworzoną jest konkursowa komisja, którą w myśl aktu fundacji powołuje Wydział krajowy.

W skład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie:

Oktaw Pietruski jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący,

Dr. Gustaw Roszkowski c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego i **Dr. Zygmunt Samolewicz** c. k. dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, jako dwaj kuratorowie fundacji;

z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo literackiego:

Dr. Alfred Biesiadecki c. k. radca namiestnictwa, członek akademii umiejętności; **dr. Ludwik Kubala** c. k. profesor gimnazjalny; **Władysław Łoziński** poseł na sejm, właściciel dóbr; **dr. Antoni Małecki** członek akademii umiejętności, poseł na sejm, dożywotni członek Izby panów; **dr. Tadeusz Pilat** c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na sejm; **dr. Bronisław Radziszewski** c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; **Zygmunt Sawczyński** c. k. dyrektor seminarjum nauczycielskiego, deputowany do Rady państwa; **dr. Władysław Zajączkowski** c. k. profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, członek Rady szkolnej krajowej.

Jakkolwiek komisji tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26. czerwca 1888.

Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).